

**Paweł Walewski**

Publicysta tygodnika „Polityka” i portalu popularnonaukowego *pulsar*. Zawód lekarza zamienił na dziennikarstwo i od ponad 25 lat zajmuje się w mediach popularyzacją tematyki medycznej i zdrowotnej. Laureat wielu nagród, m.in. Dziennikarz Medyczny Roku 2021, Grand Press i The Best Cancer Reporter Award.

Twitter: @Walewski\_P  
 e-mail: p.walewski@polityka

**Paweł Walewski**

Tygodnik „Polityka” i portal popularnonaukowy *pulsar*

# Wirus niepamięci

**N**ieodległa wojna. Anomalie pogodowe. Inflacja. Cyberataki internetowych trolli. Katalog obaw i strachów. Powiększa go nawet sztuczna inteligencja najnowszej generacji, w której do tej pory upatrywano sprzymierzeńca ludzkości: czy odbierze nam pracę, wyeliminuje kreatywność, przejmie kontrolę nad światem? Poczucie bezpieczeństwa wydaje się w tych niepewnych czasach dobrem wyjątkowo deficytowym.

Przypomnijmy sobie jednak, w jak beznadziejnej sytuacji znaleźliśmy się trzy lata temu – nie do końca

świadomi, co będzie dla ludzkości oznaczał ogólnosiwiatowy kryzys wywołany pandemią. Kto mógł przypuszczać (najwybitniejsi eksperci nie snuli nawet takich prognoz, a na czele Głównego Inspektoratu Sanitarnego w Polsce stał wtedy lekarz, który ironizował, by szyć maseczki z biustonoszy), że niepozorny wirus uśmierci blisko 10 mln ludzi, doprowadzi do licznych bankructw i na długo uziemi nas w domach? Ten czas uświadomił, że niezależnie od wojen i kryzysów gospodarczych, a także od poziomu rozwoju nauki czy stopnia zaawansowania medycyny poczucie zdrowia należy do jednej z kluczowych sfer życia każdego człowieka. A jego utrata pociąga za sobą konsekwencje, z których nie zdajemy sobie sprawy, gdy nic nikomu nie dolega.

Kiedy wczesną wiosną 2020 r. pandemia COVID-19 zaczęła błyskawicznie rozprzestrzeniać się w Europie, w internecie krążył już wykres pokazujący wskaźniki z niedawno ogłoszonego Globalnego Indeksu Bezpieczeństwa Zdrowia w 2019 roku. Raport ten był omówieniem zdolności 195 krajów do stawienia czoła epidemiom chorób zakaźnych. Czy dlatego, że przygotowali go amerykańscy eksperci z Centrum Bezpieczeństwa Zdrowia John Hopkins Bloomberg School of Public Health, pierwsze miejsce zajęły w nim Stany Zjednoczone, a Wielka Brytania drugie? Polska znalazła się na miejscu 32, Chiny na 51, a na szarym końcu większość krajów afrykańskich. Późniejsza odpowiedź na COVID-19 zweryfikowała wartość tych ocen. Chaotyczne reakcje rządów USA i Wielkiej Brytanii były jednymi z najgorszych. Okazało się, że do skutecznej riposty na wirusa trzeba być wcześniej przygotowanym, mieć rozpisane scenariusze i magazyny pełne środków ochrony, sprzętu medycznego, a najlepiej także testów wirusologicznych, szczepionek i leków. W obliczu nowego zarazka, którym był koronawirus SARS-CoV-2, spełnienie ostatniego postulatu wymagało oczywiście czasu, by znaleźć odpowiednie narzędzia do diagnozowania zakażeń (w postaci testów), ochrony (szczepionek) i celowanego leczenia. W porównaniu z podobnymi zagrożeniami z przeszłości – takimi choćby jak HIV i AIDS – udało się jednak osiągnąć to dużo szybciej. Dziś pandemia, która mogła spowodować jeszcze większe straty, na szczęście powoli wygasa (co jeszcze w tym roku obiecuje potwierdzić WHO, formalnie ją odwołując).





Czy to oznacza, że nasze bezpieczeństwo będzie odąd znów niezagrożone? Czy będziemy – jak przed pandemią – beztrwosko traktować wszelkie infekcje i zapomnimy o regułach, które obowiązywały podczas lockdownu (z przeziębieniem nie wychodzź z domu, zakładaj maskę w większych skupiskach, myj często ręce, kichaj w zgięty łokieć)? Pora zdecydować: czy wrócimy do dawnych przyzwyczajzeń, nie zwracając uwagi na potrzebę ostrożnej koegzystencji z wirusami? A globalnie: czy zaczniemy dbać o to, by nie naruszać ich naturalnego matecznika?

Wymiana żywności między odległymi ekologicznie regionami świata, a przede wszystkim eksploatacja przyrody doprowadziły do tego, że aż 70 proc. chorób zakaźnych ma pochodzenie odzwierzęce. To skutek szybszego obiegu patogenów w ekosystemie, na co miały wpływ nieprzemysłane działania człowieka, którymi przysłużył się do rozpadu środowiska naturalnego. Dlaczego?

Urbanizacja i wysoki przyrost naturalny są jedną z głównych przyczyn karczowania lasów. Apetyt Zachodu na egzotyczne, dobrej jakości drewno oraz rosnące zapotrzebowanie na żywność również przyspieszają niszczenie naturalnej przyrody. Do rabunkowej gospodarki dołączyła masowa turystyka. Ambicja zrobienia selfie na dziewiczej wyspie najpierw kilku, potem kilkudziesięciu, a wreszcie kilkuset właścicieli konta na Instagramie sprawia, że touroperatorzy postanawiają w końcu wybudować w rzadko uczęszczanym miejscu okazały hotel, który przyciąga jeszcze większe stado turystów. Dla lokalnych społeczności to źródło utrzymania, ale dzięki zwierzęta – np. nietoperze będące rezerwuarem koronawirusów – muszą wynieść się ze swoich terytoriów. Żerują na obszarach dużo mniejszych niż dawniej, zmuszone do koegzystencji z gatunkami, z którymi w naturalnych lasach nigdy nie miały kontaktu. Nie odchodzą jednak daleko od ludzi (nie zawsze zresztą mają już dokąd pójść). Żyją więc w sąsiedztwie i stają się celem polowań, handlu, a nawet zwykłej zabawy. A przy okazji kolejnym ogniskiem zakażeń, wywołanych przez zarazki, które wcześniej bytowały z dala od człowieka. To skrócenie dystansu ułatwia wymianę patogenów, a to zawsze przyspiesza ich ewolucję. Każda z epidemii w XX i XXI wieku – wywołana przez wirusy HIV, eboli, SARS, MERS, ptasiej grypy czy ostatnio SARS-CoV-2 – ma więc wspólne źródło w naruszeniu stabilności lokalnych ekosystemów.

Globalna unifikacja sprawiła, że bariery ekologiczne, które występowały dotąd naturalnie, rozpadły się. Oczywiście epidemie – dżumy, cholery, trądu – dziesiątkowały ludzkość w czasach, gdy nikt nie myślał o związanej z rozwojem cywilizacji grabieży naturalnych zasobów. Dopiero jednak współczesna pandemia COVID-19 musiała ludziom przypomnieć, że plagi nie spadają z nieba, lecz w znacznej mierze fundujemy je sobie sami.



Kiedy w 2018 roku WHO wpisała na listę największych niebezpieczeństw dla ludzkości tajemniczą, nienazwaną wówczas chorobę X, mało kto się tym zaniepokoił. Ponurą diagnozę, że na świecie brakuje skutecznych sposobów zapobiegania epidemiom, również zbagatelizowano. Bezpieczeństwo zdrowotne wydawało się tak pewne, że nikt nie zwracał sobie głowy chorobami zakaźnymi, koncentrując się na rosnącym zagrożeniu ze strony tych cywilizacyjnych: otyłości, cukrzycy i nowotworów.

Teraz już wiadomo, czym grozi takie podejście. Dlatego nie powinniśmy przejmować się wyłącznie wojnami, klęskami żywiołowymi i atakami cyberprzestępców. Nie możemy pozwolić sobie na niepamięć, a troskę o bezpieczeństwo zdrowotne w globalnym wymiarze spychać na dalszy plan. Bo zarazki mają to do siebie, że nawet gdy udaje się je pokonać, żyją nadal przyczajone. By prędzej czy później wrócić w innym przebraniu. ■

Ryc. 1  
Rafał Olbiński,  
*Bezpieczny dystans*

Ryc. 2  
Rafał Olbiński,  
*Subiektywne przeznaczenie*